Koło Gospodyń Wiejskich w Dębinach „Nad Stawem”

→str. 8-9

Od 27 lat razem z Wami

Tygodnik społeczno - kulturalny. Ukazuje się od 1999 roku.

ISSN 1508 - 4078

PUŁTUSKA gazeta powiatowa

10 marca 2026 Nr 9 (1383)

cena 4,40 zł (w tym 5% VAT)

reklama...

Pułtuska bajka o mieszkaniach i jeszcze jednym krześle

100 urodziny Pani Heleny z Pokrzywnicy

Mówi się, że receptą na długowieczność są proste wartości: praca, rodzina i pogoda ducha. Pani Helena Kuchta, która 8 marca świętowała swoje 100. urodziny, jest tego najpiękniejszym dowodem. Jubilatka do dziś zachwyca jasnością umysłu, energią i uśmiechem, którym mogłaby obdarować wielu młodszych od siebie.

→str. 7

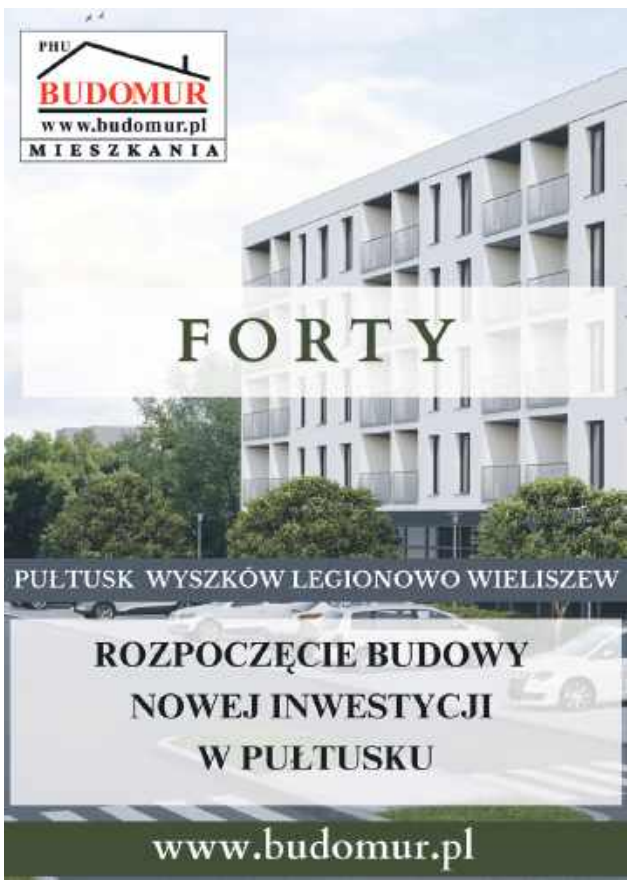

reklama...

Od maleńkiego kolczyka po katedrę - wszystko zrobione jest z gliny

– rozmowa z Kamilą Popko - pułtuską artystką

→str. 10

eprasa.pl 88f6a638a6

Pułtuska bajka o mieszkaniach i jeszcze jednym krześle

Pod koniec ubiegłego roku w naszym mieście pojawiła się wielka nadzieja. W połowie grudnia ponad pięćdziesiąt rodzin żyło już tylko jedną myślą – przeprowadzką do nowego lokum. W starych koszarach stał piękny, odnowiony blok. Pachniał jeszcze świeżą farbą, zachęcał elegancką elewacją, nowymi oknami i przestronnymi mieszkaniami. Miał być nowym początkiem.

Z końcem roku wybrane przez specjalną komisję rodziny miały dostać klucze.

Dla wielu z tych ludzi znaczyło to więcej niż tylko zmianę adresu. To miało być pierwsze w życiu prawdziwe mieszkanie. Nie kątem u kogoś. Nie w innym lokalu komunalnym o standardzie urągającym godności. Nie tymczasowo. Na dłużej. Wreszcie u siebie.

Ta historia o nadziei dotyczyła nie tylko tych ponad pięćdziesięciu rodzin, które miały wprowadzić się do dawnego koszarowca wyremontowanego przez miasto Pułtusk we współpracy ze spółką SIM Północnego Mazowsza. Bo kiedy oni mieli dostać nowe mieszkania, zwalniało się całkiem sporo starych lokali komunalnych. O kiepskim standardzie, to prawda, ale dla ludzi o najniższych dochodach wciąż był to dach nad głową. I oni też czekali.

Łącznie więc w tej wielkiej pułtuskiej przeprowadzce miało wziąć udział ponad sto rodzin. Taki mały łańcuch nadziei – jedni się wyprowadzają, drudzy wprowadzają, a ktoś jeszcze wreszcie przestaje tułać się po wynajmowanych kątach.

Niektórzy z tych ludzi wynajmowali mieszkania prywatnie. Kiedy dowiedzieli się, że dostaną lokal komunalny, wypowiedzieli umowy. Bo przecież miasto zapewniało: wszystko jest gotowe. Termin pewny.

Potem zaczęły się pierwsze szepty.

Że coś się opóźnia.

Że może jednak nie zdążą.

Że coś jest nie tak.

Grudniowy termin przestał obowiązywać. Podano nowy – koniec stycznia. Władze miasta uspokajały: to już na pewno ostateczny termin. Ci, którzy mieli wypowiedziane umowy najmu, jakoś uprosili właścicieli o przedłużenie jeszcze o miesiąc. Przecież pani burmistrz obiecała.

W tym samym czasie w przestronnych gabinetach toczyła się zupełnie inna opowieść.

Tam nie mówiono o mieszkaniach. Tam mówiono o stołkach. Spotykali się politycy z PiS i PSL. Liczyli, dzielili, negocjowali. Kto zostanie wiceprzewodniczącym rady. Kto dostanie stanowisko. Kto będzie zastępcą burmistrza.

– *Ale przecież zastępca już jest* – ktoś zauważył.

– *To powołajmy drugiego* – padła odpowiedź.

Bo kiedy dzieli się władzę, zawsze można znaleźć jeszcze jedno krzesło.

I tak mijały tygodnie. W gabinetach trwały rozmowy o stanowiskach. O przewodniczących komisji, o stołkach w miejskich spółkach.

A w mieście rosła niepewność. W połowie stycznia ludzie zaczęli mówić coraz głośniej: coś jest nie tak. Plotki krążyły od klatki do klatki.

W końcu pojawiła się informacja oficjalna. Spółka SIM chce jeszcze dwóch milionów złotych. Jeśli ich nie dostanie – budynek nie zostanie oddany. I nagle cała ta wielka przeprowadzka zatrzymała się jak pociąg, który stanął w szczerym polu.

Ci, którzy mieli dostać nowe mieszkania – nie mogli się wprowadzić. Ci, którzy mieli zwolnić stare – nie mieli dokąd pójść. Ci, którzy czekali na tamte – zostali z niczym. Ponad sto rodzin utknęło w miejscu.

Ludzie chodzili do urzędu. Pytali. Prosili o odpowiedzi. Jedno ze spotkań z panią burmistrz zamieniło się w rozpaczliwą awanturę. Były łzy. Były krzyki. Bo trudno zachować spokój, kiedy człowiek nie wie, gdzie będzie spał.

Padły nawet dramatyczne prośby, by pani burmistrz wzięła na jakiś czas pod opiekę dzieci tych rodzin. Bo co mają zrobić rodzice, którzy za chwilę nie będą mieli, gdzie mieszkać? Jedna z mieszkanek Pułtuska musiała opuścić wynajmowane mieszkanie. Przez kilka dni spała na klatce schodowej. Tak wyglądała ta bajka o nowych mieszkaniach w Pułtusku. Dziś ta kobieta mieszka w domu pomocy społecznej.

A tymczasem w równoległej rzeczywistości sukces gonił sukces, a szczęścia było co niemiara. 26 lutego wszystko się udało. Nie mieszkania. Udała się koalicja! Sesje rady powiatowej i miejskiej przebiegły sprawnie. Głosowania poszły szybko. Stanowiska rozdano. Wiceprzewodniczący wybrani. Zarządy uzupełnione. Trochę pokłócono się z tymi, którzy musieli oddać swoje fotele, ale wielkiego dramatu nie było.

I co najważniejsze – nie padło ani jedno zdanie o programie dla miasta. Nie padło ani jedno zdanie o tym, co właściwie łączy koalicjantów. I co najbardziej uderzające – nie padło ani jedno słowo o ludziach, którzy nie mają gdzie mieszkać. Dziś mieszkańcy wciąż czekają. Nikt nie chce powiedzieć, kiedy dostaną klucze. Dwie rodziny zapowiedziały już rezygnację. Nie są w stanie dłużej żyć w tej niepewności.

Krążą też nowe pogłoski: jeśli miasto zapłaci spółce dodatkowe pieniądze, rachunek i tak trafi do mieszkańców. Wyższe czynsze. Wyższe kaucje. Nie wszystkich będzie na to stać.

A w równoległej rzeczywistości same dobre, dal niektórych, wieści. Od 9 marca Pułtusk po raz pierwszy w swojej historii ma dwóch zastępców burmistrza. Bo kiedy trzeba dopiąć polityczne rachunki, zawsze znajdzie się jeszcze jedno krzesło. Nawet pani burmistrz może być dumna – jej córka wygrała konkurs na niezłe stanowisko w urzędzie starostwa. I żeby była jasność – nikt nie kwestionuje, że była najlepsza spośród tych wszystkich, którzy dowiedzieli się, że Starostwo ogłosiło konkurs i aplikowali. Niestety - dzieci mieszkańców, którzy od tygodni powinny już być w nowych mieszkaniach nie mają tyle szczęścia.

Tylko mieszkań w tej bajce wciąż brakuje. Różnych krzeseł jeszcze trochę jest, zmiany będą. PiS i PSL to sprawne partie zadowolonych działaczy!

P.S. O tym, że konstrukcja finansowa całej inwestycji polegająca na tym, że budynek koszarowy jest remontowany za pieniądze miasta (pożyczone, ale jednak) przez spółkę SIM, która będzie jego właścicielem pisaliśmy wielokrotnie. Koszt tych ponad pięćdziesięciu mieszkań dawno przekroczył ceny rynkowe i poszybował dramatycznie w górę. Kto bogatemu zabroni?!

Grzegorz Hubert Gerek
grzegorz.gerek@pultusk24.pl

eprasa.pl 88f6a638a6

Burmistrz Beata Jóźwiak oficjalnie przedstawia Annę Ignatowicz – Drugiego Zastępcę

W poniedziałek na stronie UM w Pułtusku ukazała się oficjalna informacja o powołaniu drugiego zastępcy, w której również przedstawione zostało doświadczenie zawodowe i wykształcenie nowej zastępcy burmistrza.

Jak poinformował Zespół Kadr Urzędu, Wydział Promocji, Kultury i Sportu Urzędu Miejskiego w Pułtusku, nowa wiceburmistrz ma tytuł magistra biologii uzyskany na Uniwersytecie w Białymstoku. Swoją wiedzę uzupełniła studiami podyplomowymi w Master of Business Administration (MBA) w Akademii Ekonomiczno-Humanistycznej w Warszawie, ukończyła też studia z zakresu zamówień publicznych w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (SGGW). Pracowała w Urzędzie Miejskim w Pułtusku (2007–2017) pełniąc funkcję od młodszego referenta do głównego specjalisty ds. ochrony środowiska i przyrody. W latach 2017–2024 była Kierownikiem Biura Powiatowego oraz Zastępcy Dyrektora Mazowieckiego Oddziału Regionalnego ARiMR. Była również doradcą w Mazowieckim Ośrodku Doradztwa Rolniczego oraz w Urzędzie Miasta i Gminy w Serocku, gdzie koordynowała projekty związane z czystą energią (CETAC) i gospodarką odpadami. Do obowiązków Anny Ignatowicz będzie sprawowanie nadzoru nad Wydziałem Gospodarki Komunalnej, Rolnictwa i Ochrony Środowiska, Komendą Straży Miejskiej, Pułtuską Biblioteką Publiczną im. Joachima Lelewela oraz Muzeum Regionalnym.

Anna Morawska
naczelna.pgp@pultusk24.pl

Dwoje zastępców Burmistrza w Pułtusku

Od 9 marca w pułtuskim ratuszu urzęduje nowa zastępczyni burmistrza, którą została, zarządzeniem Burmistrza Miasta Pułtusk Beaty Jóźwiak z 6 marca, Anna Natasza Ignatowicz, związana ze środowiskiem PiS.

Decyzja została podjęta na podstawie m.in. ustawy o samorządzie gminnym oraz Kodeksu pracy. W historii pułtuskiego samorządu sytuacja, kiedy burmistrz ma dwóch zastępców, ma miejsce po raz pierwszy. W mieście sąsiednim, większym od Pułtuska Wyszkowie, podjęto się takiego eksperymentu po ostatnich wyborach samorządowych – nowy burmistrz powołał jednego zastępcę ze swojego lokalnego komitetu, drugiego z PiS. W tym roku jednak, po dwóch latach urzędowania dwóch burmistrzów, powrócono do sprawdzonego, poprzedniego rozwiązania, czyli jeden burmistrz i jeden zastępca.

A co o powołaniu drugiego zastępcy sądzą nasi samorządowcy? Na skrzynki mailowe wysłaliśmy zapytania do **przewodniczących klubów radnych PiS i PSL Sławomira Krysiaka oraz Andrzeja Wydry**, zapytaliśmy również o **Przewodniczącego Klubu Radnych „Aktywni dla Pułtuska" Adama Ciskowskiego, Przewodniczącego Rady Miejskiej Łukasza Skarżyńskiego, Radnego Rady Miejskiej Adama Prewęckiego oraz Marzenę Cendrowską z Koalicji Obywatelskiej**. Publikujemy wszystkie wypowiedzi, które otrzymaliśmy do poniedziałku 9 marca.

Stanowisko Klubu „Aktywni dla Pułtuska" w sprawie powołania drugiego zastępcy burmistrza

Klub radnych „Aktywni dla Pułtuska" nie popiera decyzji o powołaniu drugiego zastępcy burmistrza miasta Pułtusk. W naszej ocenie jest to stanowisko, które w obecnej sytuacji finansowej miasta nie znajduje uzasadnienia. Pułtusk nie należy do najbogatszych samorządów, a budżet miasta ma swoje ograniczenia. Każda złotówka powinna być wydawana w sposób odpowiedzialny i przede wszystkim odpowiadać na realne potrzeby mieszkańców. Tymczasem mieszkańcy od dawna zgłaszają wiele podstawowych problemów, które wymagają pilnych inwestycji – brakuje nowych latarni, ławek i koszy na śmieci, drogi wymagają naprawy, a wiele miejsc poprawy czystości. Utrzymanie stanowiska drugiego zastępcy burmistrza to koszt przekraczający 10 tysięcy złotych miesięcznie. W naszej opinii są to środki, które można byłoby przeznaczyć na poprawę codziennego funkcjonowania miasta oraz realizację oczekiwanych przez mieszkańców inwestycji. Podkreślamy również, że nasze stanowisko nie jest wyrażane bez wiedzy, analizy i wcześniejszych konsultacji. Przed powstaniem nowej koalicji odbyliśmy wiele rozmów z Panią Burmistrz, z których jasno wynikało, że do tej pory nie widziała potrzeby powoływania drugiego zastępcy. Dlatego też obecnie trudno nam zrozumieć tak nagłą zmianę decyzji. Nie znamy również powodów, które miałyby uzasadniać utworzenie tego stanowiska. Nie zostały nam przedstawione kwalifikacje nowego pracownika urzędu, jego kompetencje, a przede wszystkim szczegółowy zakres obowiązków, które miałby realizować. Uważamy także, że zakres obowiązków w Urzędzie Miejskim nie jest na tyle duży, aby uzasadniał tworzenie kolejnego stanowiska kierowniczego. W naszej ocenie obecna struktura zarządzania miastem jest wystarczająca do realizacji wszystkich zadań samorządu. Nie jest tajemnicą, że decyzje tego typu często wynikają z ustaleń koalicyjnych, które muszą zostać spełnione. Jednak naszym zdaniem interes mieszkańców oraz racjonalne gospodarowanie publicznymi pieniędzmi powinny zawsze pozostawać na pierwszym miejscu. Dlatego jako Klub „Aktywni dla Pułtuska" jasno wyrażamy swoje stanowisko – powołanie drugiego zastępcy burmistrza w obecnej sytuacji uważamy za nieuzasadnione. Adam Ciskowski Przewodniczący Klubu „Aktywni dla Pułtuska".

O komentarz do sprawy poprosiliśmy Marzenę Cendrowską z Koalicji Obywatelskiej.

Władza w Pułtusku najwyraźniej uznała, że najlepszą odpowiedzią na ogromne zadłużenie miasta będzie… powołanie kolejnego zastępcy burmistrza.

Trzeba powiedzieć to wprost: to nie jest sygnał gospodarności. To jest sygnał arogancji wobec mieszkańców oraz wobec publicznych pieniędzy.

Gmina liczy 23 476 mieszkańców i ma ponad 111 milionów złotych długu, a mimo to 9 marca ma dostać drugiego zastępcę burmistrza. Nie dlatego, że mieszkańcy masowo domagali się nowego stanowiska. Nie dlatego, że bez tego urząd przestanie działać. Po prostu dlatego, że władza uznała, iż tak będzie jej wygodniej – dla zaspokojenia własnych potrzeb i potrzeb koalicjanta.

Przy takich decyzjach nikt nie powinien już mówić o „zaciskaniu pasa". Na pewno pasa nie zacisną rządzący. Pasa zaciskać nadal będą mieszkańcy.

Jeżeli rządzący naprawdę chcą wiarygodnie mówić o odpowiedzialności, gospodarności i racjonalności wydatków, powinni zacząć od siebie. Dziś gmina ma burmistrza i jednego zastępcę. Przy koalicji dwóch partii to w zupełności wystarcza „do podziału tortu". Skąd więc pomysł na trzeciego?

Chyba że wśród rządzących pojawiło się przekonanie, że obecni nie dają sobie rady i potrzebny jest specjalista. Ale w takiej sytuacji istnieją zupełnie inne rozwiązania.

Dziś wygląda to jednak tak, jakby w Pułtusku łatwiej było powołać nowego zastępcę burmistrza – i na to pieniądze się znajdą – niż naprawdę zabrać się za pracę nad uzdrawianiem finansów miasta. To nie jest dobra zmiana dla Pułtuska. To kosztowny symbol złych priorytetów.

Przy okazji chciałabym odnieść się do skandalicznej sprawy mieszkań komunalnych w budynku koszar. Dwa lata temu zamierzałam zerwać tę niekorzystną dla samorządu umowę na remont tego budynku realizowany przez spółkę SIM Północne Mazowsze. Uważałam bowiem, że była ona wyjątkowo niekorzystna dla miasta.

Niestety nowa burmistrz postanowiła kontynuować tę współpracę. Dziś widzimy jej efekty: miliony zostały wydane, a mieszkań wciąż nie ma.

Szkoda, że lokalni politycy nie zajmują się rozwiązaniem tego problemu, tylko dzieleniem stołków.

W obu tych sprawach w ostatnim czasie otrzymałam od mieszkańców Pułtuska dziesiątki wiadomości. Wiem, że pułtuszczanie są bardzo zbulwersowani. Nie będę ukrywać – wiele osób piszących i dzwoniących do mnie prosi, abym zajęła się tymi sprawami i już teraz przygotowywała się do kolejnych wyborów samorządowych.

Odpowiem tak: ta nowa koalicja ma jedną dobrą stronę. Układ rządzący naszym miastem – mniej lub bardziej formalnie – od 1990 roku wreszcie wyszedł z cienia i półcienia. Dziś już jasno widać, kto jest z kim dogadany i kto z kim trzyma.

Przypomnę: za niekorzystną umowę z SIM oraz za gigantyczne zadłużenie miasta odpowiada ten sam układ PiS–PSL.

Tak – mam zamiar w najbliższych wyborach prosić mieszkańców Pułtuska o skreślenie i przekreślenie tego układu. Pułtusk trzeba odzyskać dla mieszkańców.

dokończenie na następnej stronie

eprasa.pl 88f6a638a6

dokończenie z poprzedniej strony

Dwoje zastępców Burmistrza w Pułtusku

Stanowisko Radnego Rady Miejskiej Adama Prewęckiego jest następujące:
Jeśli powołanie II Zastępcy Burmistrza Miasta Pułtusk nie wpłynie na zwiększenie wydatków na administrację Urzędu, a jednocześnie przełoży się na sprawniejsze funkcjonowanie całej Gminy Pułtusk wraz z podległymi jednostkami organizacyjnymi oraz większą transparentność w funkcjonowaniu spółek miejskich, to jestem za powołaniem II Zastępcy Burmistrza.
Jeżeli w praktyce będą widoczne realne i pozytywne efekty takiej decyzji, może to również oznaczać, że warto będzie rozważyć zmiany organizacyjne w przyszłości, w tym ewentualny powrót do modelu jednego zastępcy, pozostawiając osobę, która najlepiej sprawdzi się w realizacji tych zadań.
Jako radny wielokrotnie podkreślałem potrzebę wzmacniania transparentności oraz wysokich standardów w funkcjonowaniu gminy i jej spółek. Mam nadzieję, że ewentualne zmiany organizacyjne będą temu właśnie służyły.
O wypowiedź poprosiliśmy również Przewodniczącego Rady Miejskiej w Pułtusku Łukasza Skarżyńskiego:
Samo utworzenie stanowiska II Zastępcy Burmistrza nie powinno bulwersować, o ile idą za tym odpowiednie zmiany w strukturze urzędu wraz z podziałem kompetencji i zadań. Dla mnie jest to tylko tytuł i podniesienie rangi urzędnika. Osobiście gdybym to ja został Burmistrzem w 2018 r. jednego zastępcę miałaby koalicja, drugiego opozycja rządowa, aby nie skazywać Miasta na odcięcie od środków zewnętrznych. Samorząd powinien być odporny na fluktuacje polityczne, na zmiany na górze. Prawo zezwala dla miast naszej wielkości na powołanie 2-ch, z oznaczeniem pierwszego zastępcy i jest praktykowane w innych samorządach. Chociażby w pobliskim Wyszkowie od 15 lat. Mam nadzieję, że ten ruch poza politycznym wymiarem, będzie miał pozytywny wpływ organizacyjny szczególnie dla usprawnienia zarządzania Miastem i Gminą.

Grzegorz Hubert Gerek

FELIETONY NIE TYLKO O PUŁTUSKU

Oze – sroze czyli Czarnek na premiera

W sobotę prezes PiS wskazał, że kandydatem jego partii na premiera jest Przemysław Czarnek. O tym, że lubelski poseł ma wyjątkowo cięty język, wiedzą wszyscy – podobnie jak o tym, że jest ideologicznym fundamentalistą, który potrafi porównywać kobiety do loch, krzyczeć na spotkaniach i rzucać inwektywy w stronę przeciwników politycznych. To właśnie te cechy sprawiły, że Jarosław Kaczyński postawił właśnie na niego.
Czarnek ma teraz odzyskać dla PiS co najmniej 10 procent poparcia odpływającego do obu Konfederacji, aby partia znów mogła wrócić do wyników powyżej 30 procent. Zapowiada się więc wojna na prawicy – wojna na radykalizm. Czarnek jest w niej sprawny, ale ani Mentzen, ani tym bardziej Braun łatwo pola nie oddadzą. Efekt może być taki, że prawicowa część polskiego elektoratu jeszcze bardziej się zradykalizuje, a debata publiczna stanie się jeszcze bardziej nieznośna. Skutek uboczny będzie równie oczywisty: elektorat od centrum po lewicę tylko utwierdzi się w przekonaniu, że PiS i konfederacje to nie jego bajka.
Okazuje się jednak, że Czarnek ma jeszcze jedną „zaletę" – jest fundamentalistą, który odrzuca fakty, jeśli przeczą jego tezom. Dobrym przykładem była dyskusja w Radiu Zet na temat odnawialnych źródeł energii, które kandydat PiS określa pogardliwie jako „OZE – sroze". Zapowiada przy tym odwrót od tej technologii i powrót do węgla. Tymczasem w Polsce około 30 procent energii elektrycznej pochodzi już z OZE. Setki tysięcy Polaków – często dzięki wsparciu środków unijnych – zainwestowało w fotowoltaikę. Co więcej, sam Czarnek, przyłapany przez polityków PSL na tym, że ma panele na dachu, zapowiada, że je zdejmie, bo „wungiel jest lepszy". I jak przezywający się w piaskownicy przedszkolak powtarza: „oze – sroze".
Tymczasem sama branża fotowoltaiczna generuje w Polsce ponad 20 miliardów złotych obrotów rocznie. W kraju produkuje się nie tylko panele, lecz także elementy instalacji, baterie czy komponenty dla energetyki odnawialnej. Górnictwo natomiast od lat pochłania miliardowe dotacje z budżetu państwa.
Podczas rozmowy z Bogdanem Rymanowskim kandydat PiS na premiera wykazał się też sporą ignorancją ekonomiczną. Opowiadał, że kilka lat temu założył instalację fotowoltaiczną, która kosztowała go około 8000 złotych. Wcześniej płacił za prąd około 2,5 tysiąca złotych rocznie, a dziś – według jego słów – płaci około 1–1,2 tysiąca. Uznał więc, że oszczędności są niewielkie i inwestycja nie miała większego sensu.
Tymczasem nawet przy najbardziej ostrożnych założeniach oznacza to roczną oszczędność rzędu 1300 złotych. A to znaczy, że inwestycja zwraca się po nieco ponad sześciu latach. Daje to stopę zwrotu przekraczającą 16 procent rocznie – wynik, którego nie oferuje większość lokat bankowych czy obligacji. Co więcej, od czasu, gdy poseł zainstalował panele, ceny energii znacząco wzrosły. Dziś jego rachunki bez instalacji byłyby zapewne znacznie wyższe – prawdopodobnie przekraczałyby 3,5 tysiąca złotych rocznie.
Z ideologicznym fundamentalistą trudno jednak dyskutować. Fakty i liczby nie mają znaczenia, jeśli nie pasują do politycznej narracji. Panele można więc zdjąć, byle tylko pasowało to do hasła „oze – sroze".
Pozostaje pytanie: co na to Polacy? Setki tysięcy z nich mają już na dachach własne instalacje i bardzo dobrze wiedzą, ile naprawdę kosztuje energia – i ile można na niej zaoszczędzić.

ogłoszenie

INFORMACJA

o wywieszeniu wykazu nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży.

Wójt Gminy Zatory stosownie do dyspozycji zawartych w art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.), podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy informacyjnej Urzędu Gminy Zatory, na okres 21 dni licząc od dnia 23 lutego 2026 r. do dnia 16 marca 2026 r., **został wywieszony wykaz o przeznaczeniu do sprzedaży w trybie przetargowym następującej nieruchomości:**

nieruchomość stanowiąca zabudowaną działkę gruntu o numerze ewidencyjnym 87/7 o pow. 0,4369 ha z obrębu ewidencyjnego Ciski, gmina Zatory, uregulowana w księdze wieczystej KW OS1U/00035294/7.

Bliższe informacje związane z wykazem można uzyskać w Urzędzie Gminy Zatory pok. nr 2; tel. 29 7410394.

/-/ Wójt Gminy Zatory

reklama

eprasa.pl 88f6a638a6

eprasa.pl 88f6a638a6

Kolejna rezygnacja

Rok 2026 przejdzie do historii pułtuskiej polityki jako rok rezygnacji. W styczniu i lutym rezygnacji z stanowisk czy członkostwa w klubach i partiach było wiele. Dziś kolejna.

Tym razem z członkostwa w Koalicji Obywatelskiej zrezygnowała radna Małgorzata Dąbrowska. Na swoim profilu na Facebooku napisała:

OŚWIADCZENIE
Czasami w życiu publicznym przychodzi moment, w którym trzeba spokojnie podjąć trudną, ale uczciwą decyzję.
Chciałabym poinformować, że podjęłam decyzję o rezygnacji z członkostwa w Koalicji Obywatelskiej.
Przez cały okres mojej działalności publicznej miałam zaszczyt reprezentować Koalicję Obywatelską w Radzie Miejskiej w Pułtusku. Był to dla mnie ważny etap pracy samorządowej i doświadczenie, które bardzo cenię.
Moja decyzja wynika z okoliczności organizacyjnych, które sprawiły, że nie widzę dziś możliwości dalszego funkcjonowania w strukturach lokalnych.
Chcę jednak bardzo wyraźnie podkreślić jedną rzecz – moje poglądy się nie zmieniają. Nadal identyfikuję się z wartościami, które reprezentuje Koalicja Obywatelska i z życzliwością będę jej kibicować jako obywatelka oraz samorządowiec.
Najważniejsza dla mnie była i pozostaje praca na rzecz mieszkańców Pułtuska.
Dziękuję wszystkim osobom, z którymi miałam okazję współpracować w tym czasie.

Małgorzata Dąbrowska
radna Rady Miejskiej w Pułtusku

reklama

Sylwia Szewczyk awansowała – kolejne zmiany w samorządzie

Sylwia Szewczyk od kilku lat była pomocą administracyjną w Wydziale Promocji, Kultury i Sportu w Urzędzie Miejskim w Pułtusku. Obecnie nie tylko awansowała, ale także zmieniła miejsce pracy.

Sylwia Szewczyk (prywatnie córka Burmistrz Beaty Jóźwiak) w wyniku naboru na stanowisko urzędnicze w Wydziale Rozwoju i Promocji Starostwa Powiatowego w Pułtusku, została podinspektorem w tymże wydziale.
Nabór na to stanowisko został ogłoszony 5 lutego na stronie BIP Starostwa Powiatowego w zakładce „nabór na wolne stanowiska pracy" i zakończył się 20 lutego. Jak czytamy w ogłoszeniu wyników naboru,
„Kandydatka spełniła wymagania wskazane w ogłoszeniu. Pani Sylwia Szewczyk wykazała się odpowiednimi kwalifikacjami do zatrudnienia na stanowisku PODINSPEKTOR W WYDZIALE ROZWOJU I PROMOCJI".

Do zadań Pani Sylwii należy teraz:
1) Organizacja promocji powiatu, w szczególności jego walorów gospodarczych, historycznych, turystycznych, itp. oraz dorobku i doświadczeń Rady Powiatu, Starostwa i jednostek organizacyjnych Powiatu.
2) Redagowanie strony internetowej powiatu oraz współpraca w tym zakresie z wydziałami i jednostkami organizacyjnymi.
3) Pisanie i redagowanie informacji prasowych, wystąpień.
4) Planowanie i koordynowanie imprez, spotkań, konferencji organizowanych bądź współorganizowanych przez Powiat.
5) Wykonywanie dokumentacji fotograficznej z wydarzeń/spotkań/uroczystości oraz ich obróbka graficzna.
6) Przygotowanie materiałów promujących powiat pułtuski.
Nigdzie na stronie nie została opublikowana informacja czy stanowisko to było wolne z powodu odejścia/zwolnienia innej osoby czy też zostało stworzone z uwagi na to, że samorząd planuje aktywniejszą działalność promocyjną.

PORTAL INFORMACYJNY MIESZKAŃCÓW PUŁTUSKA I OKOLIC
pultusk24.pl

eprasa.pl 88f6a638a6

Morze miłości i kwiatów

- 100 urodziny Pani Heleny z Pokrzywnicy

Mówi się, że receptą na długowieczność są proste wartości: praca, rodzina i pogoda ducha. Pani Helena Kuchta, która 8 marca świętowała swoje 100. urodziny, jest tego najpiękniejszym dowodem. Jubilatka do dziś zachwyca jasnością umysłu, energią i uśmiechem, którym mogłaby obdarować wielu młodszych od siebie.

Pani Helena przyszła na świat w Nowych Płudach (gmina Somianka). Przez lata związana była z Somianką, gdzie dzieliła życie z mężem Janem. Od pięciu lat, dokładnie od swoich 95. urodzin, jej domem jest Pokrzywnica. Choć wiek budzi respekt, jubilatka nie zwalnia tempa. Jej codzienność wypełnia pasja – wciąż chętnie sięga po szydełko, a wolne chwile spędza przy partii brydża, imponując wszystkim sprawnością intelektualną.

Syn Pani Heleny, główny organizator uroczystości zdradził, że sekretem tak pięknego wieku, może być „magiczny eliksir" – napój na bazie miodu, który pije co wieczór przed snem. Jednak patrząc na jej liczną rodzinę, trudno nie odnieść wrażenia, że prawdziwym paliwem dla jej serca jest miłość bliskich. Pani Helena doczekała się imponującej gromadki potomków: 7 synów, 18 wnuków, 28 prawnuków, jednej praprawnuczki (a kolejna lada moment pojawi się na świecie!).

Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się od dziękczynnej Mszy Świętej w kościele w Pokrzywnicy. Nabożeństwo odprawił proboszcz, ks. mgr Mirosław Borkowski, który nie krył wzruszenia postawą stulatki. „Jest Pani dla nas żywym świadectwem radości. Miesiąc temu otrzymałem od Pani własnoręcznie wydzierganą serwetę – to dar, który ma niezwykłą wartość" – wspominał duchowny, życząc Jubilatce dalszego Bożego błogosławieństwa.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele lokalnych samorządów oraz instytucji. Wójt Gminy Pokrzywnica, Adam Dariusz Rachuba, podkreślił, że piękno życia pani Heleny tkwi w prostocie i cierpliwości. – „Nie starzeje się ten, kto umie kochać i potrafi się cieszyć. Życzę Pani, aby ta radość, którą przez wiek dawała Pani innym, wracała z podwójną mocą każdego dnia" – mówił Wójt, przekazując jednocześnie list gratulacyjny od Prezesa Rady Ministrów.

Ciepłe słowa popłynęły również od sąsiedniej, a jednocześnie rodzinnej gminy Jubilatki. Wójt Gminy Somianka, Andrzej Żołyński, życzył Dostojnej Jubilatce zdrowia i pogody ducha, dziękując za lata spędzone w jej rodzinnych stronach. Obecni byli także przedstawiciele KRUS: Jacek Biliński (Kierownik PT w Ciechanowie) oraz Anna Łojewska (Kierownik PT w Pułtusku), którzy dołączyli się do życzeń.

Podczas tej wyjątkowej uroczystości Jubilatka została otoczona przez swoją liczną rodzinę mnóstwem miłości, ciepłych słów oraz naręczami kwiatów, które były wyrazem ogromnej wdzięczności za lata jej opieki i dobroci.

Dostojna Jubilatko! Redakcja również składa najserdeczniejsze życzenia: niech każda kolejna godzina upływa Pani w spokoju, zdrowiu i niegasnącej serdeczności bliskich.

Anna Morawska
naczelna.pgp@pultusk24.pl

eprasa.pl 88f6a638a6

To nas kręci! - czyli spotkania z Kołami Gospodyń Wiejskich

Pomiędzy starym piecem a nowoczesnym tabletem, między ludową pieśnią a wnioskiem o grant unijny – pulsuje tam życie, które wielu, wiele z nas fascynuje... Nasza nowa rubryka - „To nas kręci!" - to hołd dla Kół Gospodyń Wiejskich. Pokazujemy, jak wielką siłę ma ta wspólnota, w której kreatywność spotyka się z doświadczeniem, a wspólne działanie staje się najlepszą odpowiedzią na samotność. Zapraszamy do świata, w którym korzenie dają siłę, by realizować cele, a każda inicjatywa jest dowodem na to, że razem możemy więcej. Do świata, w którym mądrość babć spotyka się z niepokorną wizją wnuczek. I obie udaje się pogodzić. Zaglądamy w głąb tego kobiecego (i nie tylko) świata, by pokazać, że to, co nas w kołach „kręci", to nie tylko pasja, z jaką działają. To także szacunek do historii regionu, jego tradycji. To odpowiedzialność za jutro. To niezłomna wiara, że serce wsi bije dokładnie tam, gdzie spotykają się One – Koła Gospodyń Wiejskich.

Koło Gospodyń Wiejskich w Dębinach „Nad Stawem"

W drugim odcinku „To nas kręci! - Aleksandra Ciskowska-Karłowicz - Członkini Koła Gospodyń Wiejskich w Dębinach „Nad Stawem" opowiada o Wielkanocy po kurpiowsku i dzieli się przepisem na kurpiowski rejbak, za który koło otrzymało wyróżnienie na I Kurpiowskim Jarmarku Wielkanocnym w Pułtusku w 2023 r.

Członkinie Koła podczas Jarmarku Wielkanocnego w Pułtusku w 2023 roku

Wielkanoc po kurpiowsku

Święta Wielkanocne coraz bliżej, a przygotowania do najważniejszych świąt w roku rozpoczęły również gospodynie w Dębinach, wierne kurpiowskim tradycjom. Bo choć świat zmienia się bardzo szybko i wiele dawnych praktyk odeszło w zapomnienie, na Kurpiach wciąż pamięta się o zwyczajach przekazywanych z pokolenia na pokolenie.

Dlaczego rodzime tradycje są dla nas tak ważne? Bo wiele z nich przez lata zaczęło zanikać. W okresie powojennym i w czasach PRL-u kultura ludowa bywała traktowana jak coś staromodnego, a nawet obciachowego. Dziś na szczęście coraz częściej wracamy do dawnych zwyczajów i odkrywamy ich wartość. A na Kurpiach z okresem wielkanocnym wiąże się ich naprawdę wiele.

Palma, która chroni

Jednym z najbardziej rozpoznawalnych symboli Świąt Wielkanocnych jest palma. Na Kurpiach Białych była ona raczej skromna i bardzo naturalna. Do jej uwicia używano bazi i kłosów zboża, obowiązkowo także bukszpanu. Często dodawano len, gałązki cisu, suszone kwiaty lub kolorowe kwiaty z bibuły.

W wierzeniach ludowych poświęcona palma miała wielką moc – chroniła ludzi, zwierzęta, domy i pola przed nieszczęściem. W czasie burzy stawiano ją w oknie, by uchronić dom przed piorunami. Wierzono też, że połknięcie bazi pomaga na ból gardła. Poświęconej palmy nie wolno było wyrzucić – należało ją spalić.

Kurpiowska święconka

Kurpiowska pisanka – oklejanka

Drugim ważnym symbolem kurpiowskiej Wielkanocy jest oklejanka, czyli kurpiowska pisanka. Do jej wykonania potrzebna jest wydmuszka, klajster z mąki żytniej i wody, sitowie oraz kolorowa włóczka – najczęściej zielona, czerwona, żółta czy bordowa. Dawniej włóczkę pozyskiwano ze skrawków starych strojów. Sitowie zbiera się jesienią i suszy, a potem wydobywano z niego tzw. „duszę". Dzięki swojej miękkiej, lekko watowatej strukturze pozwala ona tworzyć charakterystyczne wzory – kółka i półkola nawiązujące do ornamentów znanych z kurpiowskich haftów.

Święconka i rezurekcyjny pośpiech

Szczególne miejsce w przygotowaniach do świąt zajmuje święconka. Do koszyczka wkłada się jajka, chleb, kiełbasę, szynkę, sól i placek. Do dekoracji używa się oklejanek, cukrowego baranka i gałązek bukszpanu. W Wielką Niedzielę wielu mieszkańców uczestniczy w rezurekcji. Od ubiegłego roku gospodynie z Dębin zapoczątkowały piękny zwyczaj uczestniczenia w procesji w strojach kurpiowskich.

Z rezurekcją wiąże się także pewna lokalna opowieść. W parafii Zatory przez lata panował zwyczaj, że który gospodarz pierwszy wróci z rezurekcji do domu – ten będzie miał najlepsze plony pszenicy. Dawniej ścigano się końmi i wozami, a później… nawet samochodami. Jak wspominają starsi mieszkańcy, raz jeden z pojazdów wpadł nawet do rowu.

Wielkanocne śniadanie i święcenie gospodarstwa

Po powrocie z kościoła rodzina zasiada do śniadania wielkanocnego. Domownicy dzielą się poświęconym jajkiem, życząc sobie zdrowia i pomyślności. Każdy otrzymuje swoją porcję święconki i – zgodnie ze zwyczajem – nic nie powinno się zmarnować. Wszystko należy zjeść do ostatniego okruszka.

Skorupek ze święconych jaj także nie wolno wyrzucać – należy je spalić. W Dębinach znany był również zwyczaj święcenia budynków gospodarczych. Gospodarz obchodził całe obejście i kropił wodą święconą stodoły, obory i podwórze, prosząc o opiekę nad gospodarstwem i dobry urodzaj.

Oblej i kogucik na wózku

Na Kurpiach nie mogło zabraknąć obleja, czyli lanego poniedziałku. Najczęściej chłopcy oblewali dziewczęta – im dziewczyna była bardziej mokra, tym większe miała powodzenie. Zdarzało się jednak, że panna mogła się wykupić od oblewania, darując zalotnikowi oklejankę.

W Dębinach polewanie bywało tak obfite, że w sieniach stała woda, a chłopcy potrafili wrzucać się nawet do wanien z wodą przygotowaną dla krów.

Ciekawą tradycją było także chodzenie z kogucikiem po wykupie. Zaraz po obleju gromada chłopców wędrowała po wsi z bogato zdobionym kogucikiem na wózku. Śpiewali, składali życzenia, a gospodynie częstowały ich słodkościami i przysmakami. Chrzestni obdarowywali wtedy swoich chrześniaków plackami i oklejankami.

Smaki dawnej Wielkanocy

Na wielkanocnych stołach królują przede wszystkim jajka podawane z domowym, ręcznie tartym chrzanem, czasem łagodzonym śmietaną. Nie

eprasa.pl 88f6a638a6

Uczestnicy warsztatów wielkanocnych z oklejanek w Kuźni w 2023 roku - warsztaty zorganizowane przez Koło w Dębinach

brakuje też mięsiwa – szynek, kiełbas, boczku czy kaszanki. Gospodarz jeszcze w czasie postu zabijał świniaka, aby przygotować zapasy na święta. Prawdziwym rarytasem była przyzucha – kawałek mięsa wieprzowego, który po leżakowaniu w solance suszył się nad kuchnią. Odkrawano z niego niewielkie kawałki, a reszta dojrzewała dalej. Na stołach pojawiał się również żurek lub barszcz biały na naturalnym zakwasie.

Dziś wiele z tych zwyczajów wraca do życia dzięki ludziom, którzy chcą je pielęgnować i przekazywać dalej. Bo kurpiowska Wielkanoc to nie tylko świąteczne potrawy czy piękne palmy, ale przede wszystkim pamięć o tym, skąd jesteśmy.

*****

Członkinie Koła Gospodyń Wiejskich w Dębinach od lat pielęgnują wielkanocne tradycje Kurpi Białych i chętnie dzielą się nimi z mieszkańcami. Od pięciu lat przed Niedzielą Palmową spotykają się na wspólnym wiciu palm. W minionych latach dwukrotnie zorganizowały także warsztaty dla lokalnej społeczności z udziałem twórczyń ludowych – Haliny Witkowskiej i Moniki Poteraj. Podczas spotkań uczestnicy mogli spróbować swoich sił w tworzeniu oklejanek i poznać dawne zwyczaje związane z przygotowaniami do Wielkanocy.

Kurpiowskie tradycje wielkanocne **będzie można zobaczyć podczas Wielkanocnego Jarmarku Kurpiowskiego organizowanego przez Narodowy Instytut Dziedzictwa i Kultury Wsi na pułtuskim rynku, w tym roku 28 marca.** W minionych edycjach w wydarzeniu uczestniczyły także Gospodynie z Dębin. Wśród stoisk nie zabraknie palm, rękodzieła oraz tradycyjnych oklejanek, które przypominają o bogactwie kurpiowskich zwyczajów.

- Za rejbak kurpiowski **Koło** Gospodyń Wiejskich w Dębinach „Nad Stawem" otrzymało wyróżnienie na I Kurpiowskim Jarmarku Wielkanocnym w Pułtusku w 2023 roku. Nie jest to typowa potrawa wielkanocna, ale ze względu na tegoroczny konkurs na rejbak podczas III-ego Kurpiowskiego Jarmarku Wielkanocnego w Pułtusku, który odbędzie się 28 marca 2026 roku, zdecydowaliśmy się przesłać przepis właśnie na tę potrawę - kończy opowieść o Wielkanocy kurpiowskiej Aleksandra Ciskowska-Karłowicz.

Anna Jadaś
anna.jadas@pultusk24.pl

Przepis na Rejbak kurpiowski

Rejbak to placek z tartych ziemniaków z dodatkiem kiełbasy i boczku. Jego uboższa wersja to połączenie ziemniaków z samą słoniną.

Porcja na trzy blaszki keksówki:

3 kg kartofli
½ kg cebuli
30 dkg boczku
20 dkg kiełbasy
2 jajka
sól, pieprz i majeranek do smaku
olej do smażenia i wysmarowania formy

Ziemniaki i cebulę zetrzeć na tarce. Boczek i kiełbasę pokroić w małą kostkę i podsmażyć na patelni. Dodać do masy ziemniaczanej i dokładnie wymieszać. Następnie dodać jajka i przyprawy. Gotową masę wylać na blachy wysmarowane olejem, wygładzić powierzchnię babki i piec przez 1,5-2 godziny, w piekarniku nagrzanym do 180 stopni. Gotowy rejbak musi być brązowy z wierzchu. Rejbak można podawać z kwaśną śmietaną, jogurtem naturalnym lub sosem grzybowym zarówno na zimno, jak i na ciepło.

Uczestnicy warsztatów wielkanocnych zorganizowanych w Kuźni w 2022 roku przez KGW w Dębinach

eprasa.pl 88f6a638a6

Od maleńkiego kolczyka po katedrę - wszystko zrobione jest z gliny

– rozmowa z Kamilą Popko - pułtuską artystką

Są ludzie, którzy z gliny potrafią zbudować mur – bezpieczną barierę, za którą łatwo się schować i odgrodzić od innych. Są też tacy, którzy z tej samej gliny potrafią ulepić most – zaproszenie do świata wrażliwości i uważności, do przestrzeni pełnej radości, ale także smutku i zadumy. Kamila Popko należy do tych drugich. W jej pułtuskiej pracowni powstają dzieła, które są czymś więcej niż tylko formą i kolorem. Są w nich emocje, które czasem niełatwo wypowiedzieć wprost, ale Kamila potrafi je namalować albo ulepić, bo dobre dzieło sztuki dociera z przekazem nawet wtedy, gdy jego autor milczy.
Zapraszam na rozmowę z Kamilą Popko – kobietą o dwóch twarzach, dwóch zawodach i jednej nieustannej potrzebie tworzenia. Z magistrem sztuki, artystką, ceramiczką, malarką, instruktorką i animatorką kultury, która od lat udowadnia, że sztuka może być jednocześnie pasją, terapią i sposobem opowiadania o świecie. Jej wycinanki zdobią wnętrza Karczmy Wielka Lipa, ceramika trafia do domów w Polsce i za granicą, a w pracowni kolejne pokolenia uczą się patrzeć na świat uważniej – z większą wrażliwością i zrozumieniem.

Powiedz coś o wycinankach kurpiowskich, które zdobią Karczmę Lipa. Pomagałaś dekorować to miejsce w stylu kurpiowskim. Skąd wycinanki, skąd Kurpie, pochodzisz z Podlasia…
Tak, ale mieszkam w Pułtusku od czwartego roku życia. Zatem przez zasiedzenie jestem Pułtuszczanką. Pracowałam kiedyś w Miejskim Domu Kultury razem z Sylwią Słojkowską-Affelską, która z wykształcenia jest etnologiem i była poproszona o wystrój wnętrza karczmy, wymyślenia „ludowych" nazw potraw. Ja w domu kultury prowadziłam pracownię rysunku, malarstwa i ceramiki. Przygotowywałam wtedy pierwsze spotkania ze sztuką wielkanocną Kurpi Białych, w tym też warsztaty. I w ramach tych wszystkich zajęć, zajęłam się wycinanką. Moje wycinanki przygotowane dla karczmy zawisły, jak w prawdziwej chacie, bardzo wysoko. I klimat kurpiowski, także dzięki nim, został w niej zachowany!

Ceramika to jedna z Twoich wizytówek
Pomimo tego, że skończyłam studia plastyczne, nie miałam z nią na studiach styczności. Moja przygoda z ceramiką zaczęła się, kiedy pracowałam w pułtuskim domu kultury. Szefowa chciała otworzyć taką pracownię i wysłała mnie na kurs w Ośrodku Szkoleniowym Narodowego Centrum Kultury w Łucznicy. I tam to się zaczęło. Później sama się doszkalałam, bo ceramika to niekończąca się nauka. Jest tam tyle metod wytwarzania, zdobienia, wypału, że życia nie starczy, żeby wszystkiego się nauczyć. Co bardzo mi się podoba, bo ja się szybko, wszystkim nudzę.

Kursy wciąż znajdujesz nowe i coraz ciekawsze...
Ostatnio zapisałam się na kurs w Warszawie z ozdabiania kafelków w technice naszkliwnej, tlenkiem kobaltu. Używając tej techniki otrzymujemy kafelki w stylu portugalskim. Jedna z moich uczennic zrobiła u mnie w pracowni kafelki z odciśniętymi liśćmi i jej mama wykorzystała je podczas remontu kuchni. Widziałam zdjęcia, kafle były wmontowane w całość, jako oryginalne dekory. Wcześniej byłam w Warszawie na równie ciekawym kursie- kserografia na ceramice. Przenosiło się wydruk, przygotowany na komputerze, z drukarki laserowej na ceramikę. Zrobiłam sobie wtedy talerzyk ze swoim kotem Mieczysławem.

Ukończyłaś kurs ceramiki, prowadziłaś pracownie rysunku i malarstwa oraz ceramiki w Miejskim Centrum Kultury i Sztuki w Pułtusku, zajęcia ceramiczne dla dzieci w pracowni „Luka" w Warszawie. A ukoronowaniem twojej artystycznej ścieżki zawodowej było otwarcie w 2007 r. własnej pracowni w Pułtusku najpierw Forma, a potem Ad Astra. Skąd nazwa? Który początek sentencji wybierzesz... per aspera ad astra - przez trudy do gwiazd, czy per ardua ad astra – przez przeciwności do gwiazd? A może Sic itur ad astra – tak się kroczy ku gwiazdom?
Pierwszy zdecydowanie! A to ze względu na to, że ceramika jest bardzo pracochłonną techniką, wymaga cierpliwości, zanim wypalony dwukrotnie przedmiot weźmiemy do rąk trzeba czasem czekać nawet miesiąc. Swoim uczniom zawsze mówię, że w ceramice nie można się spieszyć, trzeba być dokładnym i owocuje to później bardzo fajnymi pracami. Stwierdziłam, że ta łacińska sentencja trafnie obrazuje twórczą drogę w ceramice. Zresztą, tak naprawdę, każdą drogę twórczą, bo czy się rysuje, maluje, lepi, czy gra na instrumencie, trzeba ćwiczyć, ćwiczyć, jeszcze raz ćwiczyć, żeby osiągnąć efekty.

Droga do wielkich osiągnięć wymaga wysiłku i zmierzenia się z trudnościami. A co z talentem?
Często przy edukacji plastycznej dyskutowany jest temat – czy wystarczy tylko talent… Moim zdaniem – nie wystarczy. Można mieć talent, ale jak się nie będzie go rozwijało, niczego się nie osiągnie. Talent pomaga. Jak się go ma to nauka przychodzi szybciej i łatwiej. Zawsze też uważam, dla mnie to oczywiste, że ktoś kto zajmuje się sztuką musi ją po prostu lubić, a nawet kochać…

Pracownię masz znakomicie wyposażoną…
Kiedy niektóre kobiety kupują torebki, nowe buty czy biżuterię, ja kupuję kolejne kolory szkliw. Mam ich bardzo dużo! Nie jestem w stanie policzyć, ile! Chyba muszę zacząć to ograniczać… Miałam też fazę na foremki do ciastek, z których można robić zawieszki. Mam ich kilka szuflad. Podobnie z foremkami silikonowymi. W pracowni używamy również koronek, stempli… Artystom zawsze wszystko się przydaje. Wszystko dla nas to takie „przydasię".

Każdego jesteś w stanie nauczyć rysować, malować, lepić. Każdy może przyjść do Ciebie i stworzyć coś swojego?
Jeśli chodzi o ceramikę – każdy. Tu liczą się precyzja i umiejętność skupienia. Jest tyle metod, form gipsowych, które ułatwiają pracę, także każdy jest w stanie zrobić talerzyk czy miskę. Na zajęciach wszystko robimy ręcznie, chociaż oczywiście mam też koło, ale rzadko używam, bo akurat ja do tego talentu nie mam… Byłam na trzech kursach toczenia na kole i za każdym razem bardzo mnie to męczyło, jakoś tego nie czuję. Toczenie na kole bardzo ładnie wygląda z zewnątrz. Trzeba jednak pamiętać, że przy tej technice każdy minimalny ruch potrafi zniszczyć pracę. Nie mówiąc już o tym, że jak się tego dobrze nie wycentruje, glina ucieka z koła i ląduje nawet na ścianie! I mnie to bardzo denerwowało, bo człowiek robi, robi, robi, a za pół godziny Twój dzbanuszek ląduje na ścianie i jedyne co możesz zrobić, to zeskrobać go sobie! (śmiech). Natomiast, jeśli robi się tradycyjnymi metodami, ręcznie, masz od początku do końca kontrolę nad swoją pracą.

Czyli na ceramikę przychodzi każdy, a na malarstwo?
Jeśli ktoś swoją przyszłość wiąże ze sztukami plastycznymi, dobrze jest mieć jakieś zaczątki to, co się nazywa talentem. Ale oczywiście wszystko można rozwijać, a nawet trzeba…

Możesz ocenić po pracach innych, jaki ktoś ma nastrój?
Na przykład w rysunku widać temperament w… kresce. Te delikatniejsze osoby mają delikatną kreskę, mniej widoczną. A te ekspresyjne rysują mocno, zamaszyście. Także temperament człowieka przekłada się na jego twórczość. W ceramice skupiamy się głównie na użytkowych rzeczach. Tutaj widać charakter w zainteresowaniach i pasjach. Uczę na przykład dziewczynkę, która robi z gliny zwierzątka. Nie są to jednak takie zwykłe zwierzątka, miłe kotki i pieski. Są to straszne zwierzątka, tj. wilk, niedźwiedź, tygrys...

Dzieci w spektrum autyzmu też są Twoimi uczniami
Tak. Niektóre przychodzą do mnie już od kilku lat. Podczas zajęć z nimi trzeba mieć bardzo duże wyczucie. Moje zajęcia są integracyjne i cieszy mnie, że młodzież, która w nich uczestniczy, jest bardzo tolerancyjna, taktowna i wyrozumiała. Żal mi tylko, że nie zawsze rodzice zapisując dzieci np. ze spektrum autyzmu mówią mi o tym. Kończyłam kurs - ceramika w terapii zajęciowej i owszem ceramika jest formą terapii, ale ja mam wykształcenie pozwalające prowadzić zajęcia ze sztuki, nie jestem psychologiem, pedagogiem, psychiatrą, żeby pomóc dzieciom w pełnym zakresie, jakiego by potrzebowały. Dlatego warto mówić o tym nauczycielowi.

W jakim wieku są Twoi uczniowie?
Na ceramikę przyszedł nawet kiedyś czterolatek. Na co dzień mam osoby od 6 lat do setki. Jedną z moich uczennic jest na przykład pani protetyk! Jest bardzo dokładna!

Kiedy odbywają się zajęcia?
W soboty od 10:00. Jeśli ktoś chciałby sobie

eprasa.pl 88f6a638a6

zrobić na przykład coś na Wielkanoc to zapraszam! A może to być np. talerzyk w kształcie kury, półmisek na jajka, figurki zajączków, talerzyk w kształcie kurczaka, baranki. Włoski na baranki robi się wyciskając glinę przez maszynkę do czosnku. Kiedy przychodzą dzieci przygotowuje im specjalne szablony, pomagam, pokazuję, jak coś wykonać itp. Kiedyś na zajęciach był jeden temat przewodni. Każdy wykonywał to samo. Teraz daję sobie wejść na głowę… Rozpuszczam na przykład 7-latki. Kiedy przychodzą pytam „Co Państwo chcieliby dzisiaj robić?”. Wtedy każdy zgłasza swój pomysł i realizuje go indywidualne. Dzieci bardzo często robią postaci z gier komputerowych. Był już kwadratowy kot czy pszczoła z MineCrafta. Mam też dziewczynkę, która robi sobie kotki z książki „Koci wojownicy” i chyba ma je już wszystkie. I bardzo ładnie jej wychodzą.

Co najbardziej fascynuje Cię w pracy z gliną?
Nieograniczona możliwość technik, efektów, jakie można dzięki niej osiągnąć. Z gliny można tak naprawdę zrobić wszystko. Prowadząc warsztaty w dziećmi w szkołach zawsze zaczynam od pogadanki o ceramice i glinie. Mówię, że począwszy od maleńkiego kolczyka, po katedrę, bo cegły to kostki wypalonej gliny, poprzez armaturę w łazienkach, podłogi, ściany - wszystko zrobione jest z gliny. I to fascynuje mnie w ceramice! Jest bardzo wszechstronna! Poza tym z ceramiką jest też ciekawie, jeśli chodzi o kolory. Bo szkliwa często zmieniają kolor, np. takie które jest różowe w słoiczku, po wypaleniu staje się zielone. Dlatego do każdego szkliwa mam próbkę i daję je uczestnikom warsztatów, kiedy wybierają sobie kolory.

Wolisz tworzyć formy użytkowe czy artystyczne?
Staram się to wypośrodkować. Tworzę tak, aby użytkowe miały wymiar artystyczny. Od czasu do czasu tworzę dzieła wyłącznie o wymiarze artystycznym. Ale mam przyjemność z robienia i jednego, i drugiego! Form użytkowych staram się nie powtarzać. Kiedy robię aniołki, każdy jest inny, podobnie z miskami czy innymi dziełami. Każde jest niepowtarzalne.

Jesteś magistrem sztuki. Ukończyłaś Wydział Artystyczny UMCS w Lublinie na kierunku wychowanie plastyczne. Od 2002 r. uczestniczysz w plenerach malarskich w powiecie łomżyńskim i wystawach poplenerowych w Łomży. Brałaś udział w wystawach zbiorowych „Teraz Pułtusk”, pierwsza edycja prezentowana była na Słowacji i w Austrii. Dołączyłaś do Mazowieckiego Związku Artystów Sztuk Pięknych.
Związek zapewnia artystom wsparcie, promocję, organizację wystaw. Dodatkowo umożliwia spotkania twórców. Jest to okazja, żeby się poznać, wymienić doświadczeniami artystycznymi. Związek zrzesza m.in. zawodowych artystów, ale mogą do niego dołączyć także amatorzy.

Przypomnijmy, że prezesem związku w kadencji 2017-2024 był Robert Żbikowski, artysta, którego dzieła można podziwiać w galeriach i muzeach w kraju i za granicą.
Robert wymyślił, żeby malować obrazy w jednym formacie 50 na 50 cm. Najbliższe wystawy będą właśnie w tej formule. Artyści mają narzucone tematy i muszą stworzyć coś nowego. Wernisaż pierwszej z nich „Ja-roślina. Zapis ulotności” odbędzie się w Legionowie 15 marca 2026 r. o godzinie 17:00. Zapraszam! Druga wystawa w kwietniu, w Europejskim Centrum Artystycznym im. Fryderyka Chopina w Sannikach. Tematem prac, które artyści będą na niej prezentowali, jest „Rytm, który widzę. Dźwięk, który czuję”.

Twoje dzieła krążą po świecie… Gdzie można je kupić, zobaczyć?
Tak, mam sygnały, że, na przykład, moje magnesiki trafiły do Kanady, Nowej Zelandii i wielu innych krajów na świecie. Można zobaczyć je głównie w mojej pracowni przy ul. Jana Pawła 18 E (naprzeciwko ETI Polam). Najlepiej wcześniej zadzwonić do mnie na numer 509688738, umówić się i coś sobie wybrać. Mam dużo biżuterii, wyrobów pamiątkowych. Robię domki, magnesiki, świeczniki z Pułtuskiem. Dla Urzędu Miasta robiłam np. misy dla miast partnerskich z nazwą miasta, ratuszem i kamieniczkami. Później Dorota Sobotka wymyśliła, żeby zrobić też takie z motywem pułtuskiego meteorytu. Były niespotykane, oryginalne i bardzo się podobały zarówno w Pułtusku, jak i we Francji i w Niemczech. Czasami wstawiam swoje prace na FB. Trochę magnesików ma Muzeum Regionalne. Moje prace można zobaczyć w gablocie w pułtuskiej „trzynastce”. Czasami swoje prace wystawiam podczas pułtuskich jarmarków.

Twoje marzenie?
Moim marzeniem jest mieć pracownię z własną galerią i tam sprzedawać to, co tworzę.

Nie wszyscy wiedzą, że Twoją pasją jest też fotografia. W 2006 r. wzięłaś udział w międzynarodowym (rumuńsko-polsko-włoskim) projekcie fotograficznym „Foto Agora”. Jak teraz ta pasja się rozwija? Co najbardziej lubisz fotografować.
Odkąd mamy w telefonach aparaty równie dobre albo i lepsze jak kiedyś te, które były dostępne dla specjalistów, sztuka fotografii bardzo się spauperyzowała. Nie mówię, że to źle. Bardzo wiele osób robi bardzo dobre zdjęcia nawet telefonem. Ale ja nawet na wyjazdy nie zabieram już swoich aparatów, odpuściłam sobie… Wydaje mi się, że jak fotografia jest tak bardzo dostępna dla każdego, to żeby robić ją na wysokim poziomie, trzeba by znaleźć sobie jakąś niszę, zająć się pozowaną fotografią albo specjalizować się w jakichś technikach, albo nawet wrócić do analogowej fotografii. I wydaje mi się, że wtedy byłoby to ciekawe. Niestety obecnie nie mam aż tyle czasu, żeby się temu poświęcić i w związku z tym, odpuściłam sobie. Aczkolwiek robię dużo zdjęć, wrzucam je na FB. Nie uważam jednak, aby miały jakąś wielką wartość, chociaż oczywiście staram się, żeby miały!

Jakie emocje chcesz wywoływać u odbiorców swoich prac?
Nie chcę narzucać żadnych emocji, ale dobrze by było, żeby jakieś były! O to przecież chodzi w dziele sztuki. W formach użytkowych są to głównie odczucia estetyczne, chciałabym, żeby przyjemnie się na nie patrzyło, a później przyjemnie użytkowało. Jeśli chodzi o malarstwo czy rzeźby ceramiczne to zależy od tematyki. Uważam, że dzieło powinno mówić samo za siebie. Moim zdaniem kryterium dobrego dzieła sztuki, jest to, że każdy odbiera je inaczej i nie jest jednoznaczne, można je interpretować na różnych poziomach i w różny sposób.

Czy Twoja sztuka opowiada osobiste historie?
I tak, i nie… Mówi się, że każdy artysta jest ekshibicjonistą. Ja staram się taka nie być (śmiech), ale oczywiście to, co siedzi w głowie twórcy, jakoś przekłada się na to co on tworzy. I jeśli ktoś dobrze pogrzebie w moich pracach, dokładniej je zaobserwuje, to tak… sztuka opowiada moje osobiste historie…

Na przykład…
Mam na przykład taką postać jeżo-człowieka... To jest taki skulony jeż, ma kolce... Albo na wystawę o roślinach, która będzie w Legionowie zrobiłam kaktusa… mój autoportret (śmiech)…

Opowiedz proszę o Błazenkach…
Seria Błazenek to jest coś, co kiedyś robiłam i chciałabym do tego wrócić. Są to figurki ceramiczne przedstawiające kobiety w czapce Stańczyka. Trochę uśmiechnięte, trochę zamyślone. Jakby przypominały, że w życiu bywa różnie, że uśmiech nie zawsze oznacza radość, że bywa maską, a codzienność nieraz wymaga od nas odegrania roli, której nie planowaliśmy. Bo ja mam dwie twarze…, dwa zawody. I czasami w pracy trzeba być takim Stańczykiem… takim aktorem. Jest to psychicznie trochę drenujące, ale i inspirujące. Umówiona jestem na wystawę indywidualną w MCKiS w Pułtusku w przyszłym roku… Będzie to akwarela i ceramika… Bo jeśli chodzi o twórczość, teraz bardziej wyżywam się w akwareli. Zrobiłam serię akwareli wyrażającą emocje, m.in. gniew. Wszyscy byli zdziwieni, pytali czy coś się wydarzyło w moim życiu. Odpowiedziałam, że nie, ale emocje są częścią naszego życia, ważne jest to, aby za tymi złymi nie podążać.

Jakie tematy najczęściej pojawiają się w Twoich obrazach i zdjęciach?
Bardzo lubię portretować zwierzęta, od rybek, przez koty, ptaszki. Moje postacie ceramiczne często przedstawiają postacie zwierzęco-ludzkie. W malarstwie olejnym też często maluję rośliny, pejzaże. Podobnie w akwareli. Mam taką skrzyneczkę. Wystawiam w domu na stół i mogę malować. Ale w wakacje na wyjazdach plenerowych maluję olejami. Przyroda daje nam bardzo dużo pozytywnej energii i powinniśmy wracać do natury…

...a ta nie dostaje od nas zbyt dużo dobrego. Przynajmniej w sztuce możemy jej podziękować…
No właśnie… I tu warto wspomnieć, że ceramika jest też sztuką ekologiczną. Bo glina, czyli surowiec z ziemi, wypala się, a później jak się stłucze, nie zanieczyszcza, tylko do ziemi wraca.

Olej, akwarela… Techniki diametralnie inne…
Akwarela uważana jest za najtrudniejszą technikę malarską, wbrew pozorom. W akwareli nie ma poprawek. W akwareli bielą jest biel kartki. Jak za dużo dasz koloru, to później jak zaczniesz poprawiać, to tak zagnieciesz, że każdy, kto się na akwareli zna będzie widział, że jest przemęczone. Jak wspomniałam, akwarela nie ma poprawek w przeciwieństwie do obrazu olejnego. Ten możesz sobie nawet 10 lat malować, domalowywać, nakładać warstwę na warstwę i ciągle poprawiać.

Akwarela to droga technika…
….a o tym niewiele osób wie. Dobre farby akwarelowe i papiery dużo kosztują. Jedna kartka dobrego papieru to czasem nawet 100 złotych. Plus farbki, a jeden kolorek potrafi kosztować 60-70 złotych.

Nie można akwarelą malować na płótnie?
Nie. Dlatego, że akwarele to są farby wodne. Jest nawet taka technika „mokre w mokrym”. Najpierw cały papier zalewa się wodą i dopiero na nim maluje. Natomiast na płótnie jest grunt i jest ono raczej nieprzemakalne, nie wchłania wody, więc akwarelą się na nim nie maluje. Gdyby oczywiście człowiek się uparł i zaczął malować nie niegruntowanym, to oczywiście może, ale raczej nie jest to praktykowane. Teraz bardzo popularne są farby akrylowe. Są tak uniwersalne, że można malować i na papierze, na płótnie, wszędzie. Wielu artystów, nawet tych profesjonalnych, przerzuciło się na akryle. Ja jednak wolę olejne. I u mnie są dwie skrajności. Bo akwarela musi być delikatna, bez poprawek, a w malarstwie olejnym bardzo często maluję szpachlą, widać wtedy, jak u Van Gogha, grube pociągnięcia, a faktura wystaje ponad płótno.

Jak reagujesz na interpretacje Twoich dzieł przez innych?
Cieszę się, jeśli uda mi się stworzyć coś, co daje platformę do interpretacji, niezależnie od emocji. Jak uda się stworzyć coś, co emocje wywołuje to jest super, to połowa sukcesu, to znaczy, że zrobiło się coś ciekawego.

Z jakimi trudnościami najczęściej spotyka się artysta w Twojej branży?
Być artystą na pełen etat mogą pozwolić sobie tylko pojedyncze jednostki… Mamy z partnerem, również artystą, znajomych, którzy prowadzą galerię z mieście turystycznym i oni też mówią, że coraz trudniej się z tego utrzymać. W Polsce ciężko być zawodowym artystą i utrzymywać się ze sztuki. Niestety ja też jestem przykładem i mam inną pracę typowo zarobkową. Sztuka jest dla mnie hobby, dodatkowym zajęciem. Artyści tworzą w większości sami dla siebie, co niestety nie wpływa dobrze na ich morale i nie zachęca do dalszej twórczości. Uważam, że każdy twórca musi mieć odbiorcę. Takie malowanie dla siebie, do szuflady nie jest dobre.

Przeszkodą we wspieraniu twórców są finanse? Sztuka jest kosztowna...
Nasze społeczeństwo przez jakiś czas nie było tak bogate, jak na zachodzie, gdzie sztukę w miarę doceniano, gdzie artysta mógł żyć z tego, co tworzy. Później społeczeństwo się dorobiło, ale niektórzy twierdzą, że za przyjściem pieniędzy nie przyszła edukacja artystyczna. Ludzie woleli kupić wydruk i powiesić na ścianie, niż oryginalne dzieło. Nie czuli potrzeby obcowania z prawdziwą sztuką. Jest jeszcze inna teoria - że malarstwo zaczęła wypierać fotografia i ludzie częściej wieszają na ścianach zdjęcia, nie obrazy. Osoby zajmujące się projektami wnętrz mówią, że obrazy prawie wcale nie mają racji bytu

eprasa.pl 88f6a638a6

w nowych mieszkaniach. Przejdzie jakieś czarno-białe zdjęcie w nowoczesnym wnętrzu, ale obraz jest obciachem! Kiedy pracowałam we Wspólnocie, odwiedzałam różne mieszkania. Wszyscy mieli niemal identyczne wnętrza. Biało-szare. Będąc w takim mieszkaniu nic nie mogłaś powiedzieć o mieszkańcu. Ja uważam, że sztuka, nawet ta użytkowa, powinna coś o domownikach mówić, ich uzewnętrzniać. Każdy powinien sam sobie mieszkanie urządzać, żeby się w nim dobrze czuć. Żeby było one odzwierciedleniem jego osobowości, jego zainteresowań. Lubię takie domy, do których wchodzisz i od razu możesz coś o jego mieszkańcach powiedzieć. O ich duszy, charakterze. Ale niestety trend jest taki, że bierzesz projektanta, płacisz i on robi, tak, jak jest modnie. To jest takie zimne, bezduszne. Ale co kto lubi...

Jak radzisz sobie z kryzysami twórczymi?
Szczerze powiedziawszy to ich nie miewam. Ja cały czas coś tworzę. Moi wszyscy znajomi i rodzina twierdzą, że jestem pracoholiczką. Maluję, zajmuję się ceramiką. Jak mi się jedno nudzi, zajmuję się czymś innym. Nie ma u mnie rutyny. Poza tym staram się cały czas rozwijać, a na przykład w akwareli jest tyle różnych nowych farbek, technik, że ciągle obcuję z czymś nowym, ciekawym. Ciągle eksperymentuję. Nie miewam fochów i twórczych kryzysów. Ale byłam kiedyś świadkiem kryzysu u innego artysty. Na jednym z plenerów malarskich, w których brałam udział jeden z artystów porąbał swoje obrazy siekierą… Nawet na wystawę przekazał jeden z dziurą pośrodku płótna… Więc z pewnością bywa coś takiego, jak kryzys, ale nie u mnie.

Co motywuje Cię do dalszego rozwoju?
Jak wrzucam moje dzieła na FB lub robię wystawę i mam informacje zwrotne, że to co robię podoba się ludziom…

Nad czym obecnie pracujesz?
To są akwarelki, ceramiczne rzeźby, misy z motywami roślinnymi. Pracowałam też nad obrazami w kwadracie na wystawy, które już wkrótce.

Jakie masz plany na najbliższe lata?
Kontynuacja działań z pracownią. Chciałabym przenieść się do większego lokalu, bo mam maleńki. Chciałabym też mieć, jak już wspominałam, swoją galerię…

Może miejscy decydenci usłyszą o tych marzeniach i pomogą je zrealizować…
Marzenia...marzenia… Chociaż kiedyś były plany ze strony miasta, żeby niektóre kamieniczki przy Bazylice odnowić i przekazać artystom po preferencyjnych cenach… powstałaby taka alejka lokalnych twórców. Przydałoby się to, bo w Pułtusku nie ma obecnie żadnej galerii artystycznej, sprzedażowej… A skoro mówi się o Pułtusku, jako mieście turystycznym to aż żal, że nic nie robi się by to zmienić, że takiego miejsca z duszą miasto nie ma...

Jaką radę dałabyś młodym osobom, które chcą zajmować się sztuką?
Żeby rozwijały się dwutorowo. Z jednej strony pielęgnowały w sobie swoją wrażliwość i swoje zainteresowania, bo na późniejszym etapie to się najbardziej liczy. Z drugiej natomiast, żeby rozwijały umiejętności techniczne, bo jak chcą dostać się na studia, do liceów plastycznych, muszą zdać egzaminy, a na nich wymagać się będzie od nich konkretnych umiejętności.

Ulubiony kolor Kamili Popko?
Nie wiem, czy powinnam się przyznawać… Pomarańczowy i żółty. A to dlatego, że ja często nie mam energii. Więc lubię takie kolory, które jej mi dodają. Uwielbiam lato, słońce!

Czy masz dzieło, z którym nie potrafisz się rozstać?
Mam mało swoich prac. Ktoś kiedyś nawet zwrócił mi na to uwagę. Więc zrobiłam sobie… zestaw do sushi… Mam też obrazki z plenerów, drobne rzeczy ceramiczne, np. błazenki. Ale jak to się mówi „szewc bez butów chodzi".

Co potrzebne jest artyście, aby tworzył?
Głowa! Mózg! Pomysł. A dopiero później warsztat.

Kochasz koty. Masz Mietka. Często jest Twoją inspiracją
To moja inspiracja. Moja miłość, a czasami przeszkadzajka. Jak rozkładam akwarelki i stawiam słoik z wodą, Mietek pierwszy jest to degustacji. Kocham koty do tego stopnia, że nawet niektórzy dzwonią do mnie jako do kociej ekspertki. Chociaż za taką się nie uważam.

Kochasz też słodycze...
...tak jak koty, też miłością wielką! Trzeba przecież mieć jakieś nałogi.

Uwielbiasz pływać kajakiem, relaksują cię też wycieczki do lasu, do Szygówka
Kajakiem pływam jak cała moja rodzina. Kiedy ktoś mówi mi, że mieszka w Pułtusku i nie potrafi nim pływać to nie wiem, jakim cudem… A Szygówek? Uważam, że to wyjątkowe miejsce. Jest tam piasek, wydmy, miejsca porośnięte tymiankiem i rozchodnikiem. W porze kwitnienia łąki są różowo-żółte. Są sosny ostańcowe rosnące w specyficzny sposób na skraju pól, jest cisza, spokój, blisko woda… Tylko malować. Moje kolejne marzenie, poza galerią, to mieć tam dom...

Pochodzisz z Białegostoku, ile w Tobie jest podlaskiej duszy?
Niektórzy twierdzą, że ja do tej pory zaciągam… Więc zawsze im tłumacze, że jest to moje osobnicze zaciąganie, a nie białostockie. Ale potrafię zaciągać! Uważam, że im bardziej na Wschód, tym bardziej ludzie są bardziej gościnni, szczerzy i otwarci. Mam sentyment do Wschodu.

Twoim partnerem jest artysta Tomasz Cieślik. Czy bycie w związku z artystą motywuje do działania?
Mnie tak, nie wiem, co na to Tomek… Kiedyś planował zająć się ceramiką, ale go skutecznie zniechęciłam.... Poza tym on bardzo kompleksowo podchodzi do swoich dziedzin artystycznych, w których się realizuje. Wszystko musi być przemyślane. Także każde z nas realizuje się na innym artystycznym polu.

Motto, którym kierujesz się w swoim życiu?
Rozwijać się… to jest zadanie każdego człowieka. A po drugie - żeby być człowiekiem. A to w naszych czasach coraz bardziej stoi pod znakiem zapytania…

Dziękuję za rozmowę
Anna Jadaś

Bawmy się! Maestro! Voila!

Zawołał Dariusz Kordek zakładając czarny melonik i rozpoczynając koncert dla pułtuskiej publiczności. Okazja była niezwykle miła – Dzień Kobiet i tradycyjne już w naszym mieście Damsko-Męskie Spotkania Marcowe. Wydarzenie, już po raz 19., zorganizowała Biblioteka Publiczna im. Joachima Lelewela. Nas artysta poruszył niezwykłą skromnością i szacunkiem dla publiczności. Za co ogromne chapeau bas!

- Zaśpiewacie ze mną? Co za głupie pytanie! Wy śpiewacie wszystko! - zawołał zadowolony artysta, który rozbawił wszystkich gości wieczoru.
Wykonał (także stojąc na krześle) znane chyba przez wszystkich szlagiery. Towarzyszyły mu śpiew i oklaski całej publiczności zgromadzonej na sali.
A my...?
Razem ze wszystkimi nuciłyśmy „Tango Milonga", „Nie płacz, kiedy odjadę", „Bella donna", „Sex Appeal", „Apasjonata" i wiele wiele innych…
Przy „Zimnym draniu" nie było chyba osoby, która nie klaskałaby w rytm znanej melodii czy nie robiłaby na prośbę artysty „wachlarzyka".
- Jesteście najlepszą publicznością - słyszeli zadowoleni goście.
Święto kobiet uczciła przed występem Dariusza Kordka Dyrektor Biblioteki Publicznej im. J. Lelewela Bożena Potyraj cytując Marcela Prousta.
- „Kobieta jest pełna tajemnic. To książka, której nigdy się nie skończy czytać." - zwróciła się do publiczności, której gros stanowiły kobiety. - A gdzie będzie lepiej książkom, jeśli nie w bibliotece? - dodała.
***
Dariusz Kordek to aktor teatralny, telewizyjny, musicalowy, filmowy i serialowy, wokalista, reżyser, producent, konferansjer. Jest Absolwentem Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie. Współpracował m.in. z Teatrem Muzycznym Roma w Warszawie, Teatrem Rampa Warszawie, Teatrem na Woli, Teatrem Syrena w Warszawie, Teatrem Studio Buffo w Warszawie, Teatrem Polskim w Bielsku Białej, Teatrem Współczesnym we Wrocławiu, Teatrem Powszechnym w Radomiu i wieloma innymi. Występował w wielu produkcjach telewizyjnych i filmach fabularnych.

Anna Jadaś
anna.jadas@pultusk24.pl

eprasa.pl 88f6a638a6

Wuzetki, bajaderki, serniczki, roladki. Do wyboru! Do koloru!

Takie pyszności można było kupić 5 i 6 marca w Przedszkolu Miejskim Nr 4 z Oddziałami Integracyjnymi w Pułtusku. Odbył się tam bowiem Kiermasz Ciast!

- Wszystko robione było przez naszych rodziców. Wuzetki, bajaderki, serniczki, roladki. Do wyboru. Do koloru! Przepiękne, świeżutkie… - zachęcała do udziału w kiermaszu Lidia Sadowska, Dyrektor Przedszkola Miejskiego Nr 4 z Oddziałami Integracyjnymi w Pułtusku. Tego typu kiermasz odbywa się w przedszkolu raz, dwa razy w roku. W jego organizacji pomagają rodzice. W ubiegłym roku za pieniądze ze sprzedaży słodkości Dyrektor kupiła dwa defibrylatory do przedszkoli, w tym roku zostaną przeznaczone na sprzęt i dofinansowanie do zaplanowanych na 2026 rok uroczystości.

Anna Jadaś
anna.jadas@pultusk24.pl

życzenia

Szanowne Panie i Panowie
Sołtysi Sołectw Gminy Pułtusk,

z okazji Dnia Sołtysa prosimy przyjąć najserdeczniejsze życzenia oraz wyrazy głębokiego uznania za codzienną pracę i oddanie sprawom lokalnych wspólnot.

Funkcja sołtysa to nie tylko zaszczyt, ale przede wszystkim odpowiedzialność i służba drugiemu człowiekowi. To uważne wsłuchiwanie się w potrzeby mieszkańców, inicjowanie działań, integrowanie środowiska i konsekwentne zabieganie o rozwój sołectw.

Dziękujemy za współpracę z Samorządem Gminy Pułtusk, za konstruktywny dialog, odpowiedzialne decyzje i liczne inicjatywy, które wpływają na poprawę jakości życia mieszkańców. Doceniamy Państwa gotowość do działania, często wykraczającą poza zakres obowiązków.

Prosimy przyjąć życzenia niegasnącej energii, wytrwałości i satysfakcji z podejmowanych działań. Niech zaufanie mieszkańców będzie źródłem dumy, a każdy zrealizowany projekt, potwierdzeniem sensu pełnionej misji. Życzymy także zdrowia, pomyślności w życiu osobistym oraz życzliwości i wsparcia ze strony społeczności.

Przewodniczący Rady Miejskiej w Pułtusku
Łukasz Skarżyński

Burmistrz Miasta Pułtusk
Beata Jóźwiak

Pułtusk, 11 marca 2026 r.

pultusk24.pl
PORTAL INFORMACYJNY MIESZKAŃCÓW PUŁTUSKA I OKOLIC

Katarzyna Dudek

Co w lesie piszczy

… a wiosną w lesie budzi się najwcześniej?

Choć w powszechnym wyobrażeniu wiosna przychodzi wraz z zielonymi liśćmi na drzewach i pierwszymi ciepłymi dniami, w lesie ten moment następuje znacznie wcześniej. Przyroda nie zna kalendarza ani umownych dat. Reaguje na światło, długość dnia, temperaturę i wilgotność gleby. Dlatego pierwsze oznaki nowego sezonu pojawiają się często wtedy, gdy człowiek wciąż postrzega las jako zimowy i uśpiony.

Jednymi z pierwszych organizmów, które odpowiadają na nadchodzące zmiany, są rośliny runa leśnego. Przebiśniegi, śnieżyce wiosenne czy zawilce potrafią rozpocząć wzrost bardzo wcześnie, korzystając z wilgoci i światła docierającego do dna lasu jeszcze przed rozwojem liści drzew. To właśnie ten krótki okres wczesnej wiosny jest dla nich kluczowy — pozwala zakwitnąć, zanim korony drzew zamkną dostęp do światła.

Równolegle do roślin zielnych aktywność rozpoczynają drzewa i krzewy wiatropylne. Leszczyna i olsza wypuszczają charakterystyczne bazie, uwalniając pyłek często jeszcze pod koniec zimy. Dla alergików bywa to sygnał kłopotliwy, ale z punktu widzenia przyrody to wyraźny znak, że procesy wegetacyjne ruszyły, a ekosystem wchodzi w nową fazę.

Jednym z najbardziej czytelnych sygnałów nadchodzącej wiosny są płazy. Żaby trawne i ropuchy, które zimowały w mule, norach lub pod warstwą liści, zaczynają wędrówki do zbiorników wodnych. Często dzieje się to bardzo wcześnie, niekiedy już w lutym lub na początku marca. Ich pojawienie się przy stawach, rowach i rozlewiskach to jeden z pierwszych masowych ruchów zwierząt po zimowym spoczynku.

Wraz z pierwszymi cieplejszymi dniami pojawiają się także owady. Pszczoły i trzmiele wykonują tzw. obloty, czyli krótkie loty orientacyjne po długim okresie bezruchu. To moment niezwykle ważny dla całego ekosystemu, ponieważ wraz z nimi rozpoczyna się proces zapylania. Bez tej wczesnej aktywności owadów dalszy rozwój wielu roślin byłby niemożliwy.

W świecie ssaków wiosenne przebudzenie przebiega w różnym tempie. Gatunki zapadające w sen zimowy stopniowo wracają do aktywności, wykorzystując zapasy energii zgromadzone jesienią. Borsuki coraz częściej opuszczają nory, a jeże ostrożnie wychodzą z zimowych kryjówek.

Wiosna w lesie nie pojawia się nagle i nie ma jednego momentu, który można by uznać za jej początek. To proces rozłożony w czasie, przebiegający etapami i często niezauważalny dla tych, którzy nie obserwują przyrody uważnie. Najpierw reagują rośliny i drobne organizmy, potem płazy i owady, następnie ptaki, a dopiero na końcu drzewa liściaste okrywają się zielenią. Dlatego warto pamiętać, że gdy człowiekowi wydaje się, iż „na wiosnę jest jeszcze za wcześnie", las często jest już o krok dalej. Budzi się po cichu, bez gwałtownych zmian i spektakularnych znaków. Trzeba tylko zwolnić krok, spojrzeć pod nogi, wsłuchać się w dźwięki i pozwolić, by przyroda sama opowiedziała, że nowy cykl właśnie się rozpoczął.

Katarzyna Dudek
Łowczy Okręgowy Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Łowieckiego w Ciechanowie

eprasa.pl 88f6a638a6

Zadzwoń i odbierz rabat!

+48 601 779 779

BEZPOŚREDNIA

SPRZEDAŻ BETONU TOWAROWEGO

DROGI I MOSTY KACZMARCZYK
Kacice k/Pułtuska
Rok zał. 1985

drogiimosty.com.pl

Wytwórnia betonu i asfaltobetonu
Kacice 76, 06-100 Pułtusk
drogiimosty@drogiimosty.com.pl

Szeroki wybór prefabrykatów betonowych w tym:

bloczki betonowe
elementy ogrodzeniowe
kostka brukowa

BRIX

Producent prefabrykatów betonowych
Kosewo 134, 05-190 Nasielsk
tel. 22 333 50 10

brix.net.pl

eprasa.pl 88f6a638a6

Dzień Kobiet z Dziarskimi

Kto powiedział, że na wsi czas płynie wolniej, ten nigdy nie był w Błędostowie (gm. Winnica). Dzisiejszy Dzień Kobiet w powiecie pułtuskim upłynął pod znakiem energii, śmiechu i integracji, a wszystko to za sprawą Koła Gospodyń Wiejskich „Dziarskie Błędostowianki".

Uroczystość rozpoczęła się od muzycznego akcentu – członkinie KGW dumnie zaśpiewały swój hymn, którego odśpiewanie stało się już tradycją każdego spotkania. *„To nasza lokalna duma, która jednoczy naszą społeczność i przypomina o wartościach, które pielęgnujemy. Śpiewajmy go z radością na każdym spotkaniu!"* - podkreślają Błędostowianki. Nie ma świętowania bez czegoś na ząb, a „Dziarskie Błędostowianki" z talentów kulinarnych słyną nie od dziś. Stoły w remizie wypełniły się pysznymi ciastami, przygotowanych specjalnie na tę okazję

przez gospodynie. Domowe wypieki były idealnym dopełnieniem kawy i długich rozmów przy wspólnym stole. Prawdziwą wisienką na torcie był występ zespołu „Jesienne Róże". Muzycy uświetnili spotkanie swoim repertuarem, porywając publiczność do wspólnego nucenia i zabawy. Ich występ nadał uroczystości wyjątkowego, artystycznego sznytu. Niedzielne popołudnie upłynęło w wyjątkowym towarzystwie gospodyń oraz zaproszonych gości.

Kamila Rud-Koluch

ogłoszenie...

PUŁTUSKA gazeta powiatowa

tygodnik społeczno-kulturalny mieszkańców Pułtuska i powiatu pułtuskiego

Miejcie odwagę... Nie tę tchnącą szałem,
która na oślep leci bez oręża,
Lecz tę, co sama niezdobytym wałem
Przeciwne losy stałością zwycięża.
Adam Asnyk

ADRES REDAKCJI:
06-100 Pułtusk,
ul. Kotlarska 8

WYDAWCA:
AGA PRESS Agencja Wydawniczo-Reklamowa, ul. Kotlarska 8, 06-100 Pułtusk

Wydawca – Agnieszka Anulewicz - agnieszka@pultusk24.pl
Redaktor naczelna – Anna Jakim-Morawska naczelna.pgp@pultusk24.pl

Dziennikarze:
Kamila Rud-Koluch - reporter.pgp@pultusk24.pl
Anna Jadaś - anna.jadas@pultusk24.pl
Grzegorz Hubert Gerek - grzegorz.gerek@pultusk24.pl
Lech Chybowski - le.chybol@op.pl

Biuro reklam i ogłoszeń – reklama.pgp@pultusk24.pl

Od 27 lat razem z Wami

KONTAKT
Redakcja:
redakcja.pgp@pultusk24.pl
tel. 23 692 81 12

Biuro reklam i ogłoszeń:
reklama.pgp@pultusk24.pl
tel./fax 23 692 81 12

AGA PRESS
agapress@pultusk24.pl
tel. 23 692 81 12

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, a ponadto zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Wydawca ani redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Anonimy wyrzucamy do kosza.

eprasa.pl 88f6a638a6

UWAGA! Tu zatankujesz

olej napędowy ON B0

TYLKO U NAS!

gerpol

olej napędowy B0 to olej napędowy, który nie zawiera żadnych biokomponentów. Oznacza to, że jest to czysty produkt rafinacji ropy naftowej, w przeciwieństwie do popularnego paliwa B7, które może zawierać do 7% dodatków pochodzenia biologicznego. **Paliwo B0** jest zalecane do bardziej wymagających silników, ponieważ może **przedłużać ich żywotność i zapewniać szybszy rozruch w zimie.** Ten nowy produkt wprowadziliśmy do sprzedaży na naszej stacji.

Stacja paliw Gerpol

Pułtusk, ul. Adama Mickiewicza 45/51

FOTO NA WESOŁO

reklama...

Gama
Tradycyjnie dobry wybór

ZAPRASZAMY DO SKLEPÓW
Sklep MINI GAMA ul. Świętojańska 2
Sklep MINI GAMA ul. Daszyńskiego 5
Sklep GAMA ul. Tartaczna 33
Sklep GAMA ul. Traugutta 23

Społem
www.pultusk.spolem.org.pl

Odwiedzaj nasze sklepy i korzystaj z okazji!

JBB Bałdyga

Kiełbasa biała z szynki zero-e 350g
9,99 zł/op.

Przysmak w konserwie
14,99 zł/kg

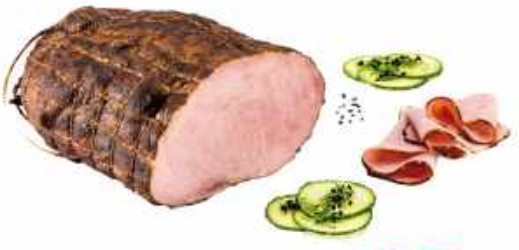

Szynka sołtysówka
32,99 zł/kg

Polędwica sopocka
22,99 zł/kg

Z kartą kupujesz 2% taniej. Wyrób kartę stałego klienta!
Odbieraj GRATISOWE BONY u kierownika sklepu.
Znajdź nas: facebook SpolemPssPultusk

WRÓBELKI ĆWIERKAJĄ

czyli informacje nie potwierdzone (choć zapewne pewne)

Jedna wielka szczęśliwa rodzina

Stało się. Podczas gdy jedni martwią się o cieknący dach, zalaną drogę czy termin przeprowadzki do nowego budynku koszar, inni cieszą się z nowych stanowisk, awansów i wyższych pensji. Ale w końcu nie każdy może mieć wszystko. I na tym właśnie polega piękno demokracji. Jest to także ceną lekcją życia dla tych, którzy nie udzielali się politycznie w odpowiednim czasie, miejscu i przestrzeni lub nie urodzili się z odpowiednim nazwiskiem, dziedzicząc jednocześnie zapewne wybitne zdolności do sprawowania wysokich stanowisk. Tak więc wróbelki radzą przemyśleć swoje zachowanie i urodzić natychmiast w odpowiedniej rodzinie, a jeśli to Wam nie odpowiada marudy, to gdzieś się zapisać i zasuwać w kampanii wyborczej, zazdrośnicy.

IMIENINY OBCHODZĄ

Wtorek, 10 marca: Aleksander, Cyprian, Makary, Marceli
Środa, 11 marca: Konstanty, Benedykt, Balbina, Edwin
Czwartek, 12 marca: Grzegorz, Bernardeta, Alojzy, Justyna
Piątek, 13 marca: Bożena, Krystyna, Patrycja, Ernest
Sobota, 14 marca: Matylda, Leon, Izabela, Łazarz
Niedziela, 15 marca: Klemens, Krzysztof, Ludwika, Longin
Poniedziałek, 16 marca: Izabela, Gabriel, Hilary, Henryk

COŚ ŚMIESZNEGO

Zima, las, pada śnieg. Po lesie łazi mocno wkurzony niedźwiedź. To złamie choinkę, to kopnie w drzewo, to pogoni wilka, krótko mówiąc wściekły na maksa. Chodzi i w kółko mruczy pod nosem:
– I po co ja piłem tę kawę we wrześniu?!

***

– Gdzie znajdują się komary zimą?
– Dokładnie nie wiadomo. Ale przydałoby się, żeby były tam również latem.

***

Eskimos ciągnie na sankach lodówkę. Widzi go drugi i pyta się:
- Po co Ci ta lodówka, jest minus 20 stopni?
- A niech się dzieciaki trochę ogrzeją.

***

Kto to jest prawdziwy narciarz?
- Człowiek, którego stać na luksus połamania nóg w bardzo znanej miejscowości
górskiej, przy pomocy bajecznie drogiego sprzętu.

eprasa.pl 88f6a638a6